

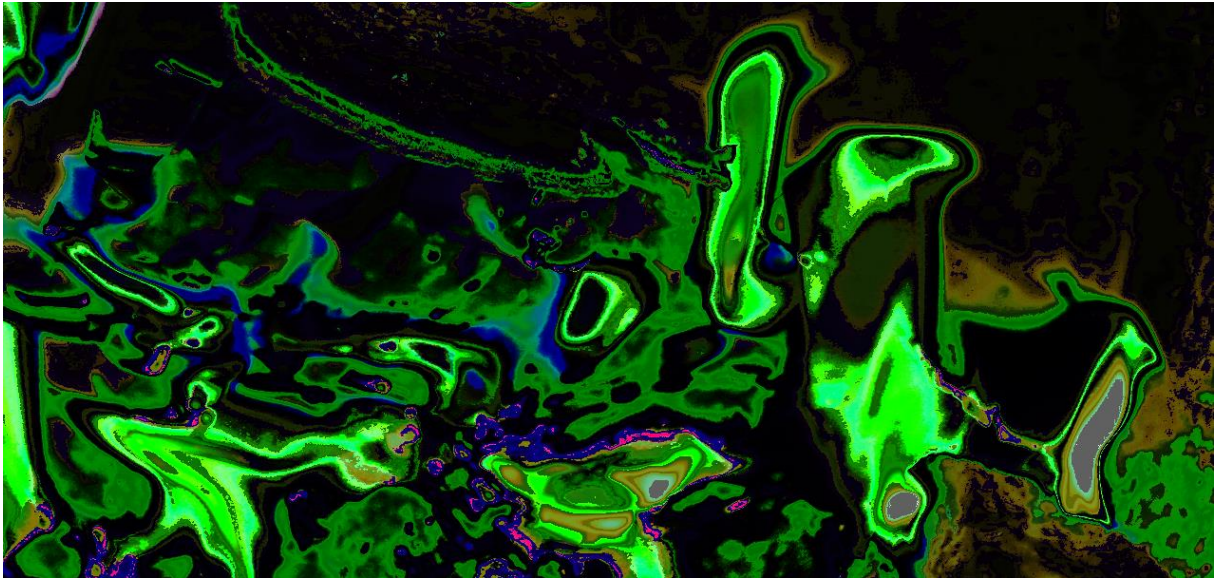
Marcin z Frysztaka

i

Śpiew

skowronka

(sztuka teatralna)



09. #13 Oczekiwanie na wdech.

Wypatroszenie

Jak należy

Spoleglenie

Po co bieży

I istnienie

Co zawodzi

Co się w głowie

Wodza rodzi

Na znaczenia

I rozwałki

Na streszczenia

Samochwałki

Uniżenia

I w tym trybie

Są swobody

Dalej gdybię

I przyrynki

Tak przestawne

I dziewczynki

Dalej sprawne

Ogłosity

Swoją winę

I zwały

Na przyczynę

Marak S. Wilke

(myśl nieodczytana)

STANOWIENIE

Trzy syndromy
Na dobiecie

Masz stronicę
I pożycie

Zaniedbania
Jak ci drożsi

Wybierania
Same kości

Śpiew skowronka

Hitler i Goebbels spotykają się aby omówić palny i zmiany jakie czekają Rzeszę.

Wdech

- >Dobrze Cię widzieć Adolfie
- >Heil Hitler, nie wątpię
- >Ale miło że przyszedłeś
- >Choć mi coś tu mocno zbledłeś
- >Oto skowronek dla mego Wodza
- >Przynoszę prezent, nie cena sroga
- >To się ciekawie składa zwykle
- >Też mam skowronka, dla Ciebie, przywyknę
- >O tym samym żeśmy pomyśleli
- >Ciekawe co przez to powiedzieć żeśmy chcieli
- >Takie to są wyroki świata
- >Siadaj, i nie graj dalej wariata
- >Zmiany są do obgadania
- >Rzesza nie zdierży dalej czekania
- >Wojna zbyt długo się przeciąga
- >I nogi już powoli wyciąga
- >Trzeba reagować, nie w jakiejś szkodzi
- >Trzeba prowadzić, tak na powodzie
- >To co Wódz wymyślił do zmiany?
- >Trzeba uskutecznić wszystkie tarabny
- >Musimy wyprodukować maszyny wojenne
- >Nowe, historie całkiem oględne
- >Będą to cygańskie wozy bojowe
- >Takie konne, te zaprzęgowe
- >Ale jak zaskoczymy wroga?
- >Cygańskie wozy? To jakaś pożoga
- >Przecież cyganie nam nie pomogą
- >To się ich kupi nową zapomogą
- >Obieca się im nic nie robienie
- >A później, na wojnę, oclenie
- >To będą nam z wojny przecież uciekać
- >To trzeba zrobić, tak że kaleka
- >Obetniemy każdemu po jednej nodze
- >Nie będzie uciekał, siła w załodze

>Ale nie wiem czy z cyganami wojnę wygramy
>Poważnie? To może się zakładamy?
>I co jeszcze Wódz dobrego wymyślił?
>Zapytaj lepiej, co sobie przyśnił
>Bo sny prorocze mnie nawiedzają
>Wszyscy malarze tak po prawdzie mają
>To co wódz w śnie zobaczył?
>Że taki wóz cygański jeden się rozkraczył
>Ale ja nie o tym, inna przygoda
>Będzie wprowadzona, w kolejnych powodach
>Wszyscy generałowie mają być kobietami
>Znaczą wymiana, tak między nami
>I wszystkie mają mieć obfite piersi
>Będziemy w nowościach wciąż ciągle pierwsi
>Ale kobiety, na generałów?
>To trochę jak zestaw tanich banałów
>Przecież kobiety się nie nadają
>Ale z piersiami się mocno przydają
>Nie nakarmią przecież żołnierzy
>Ale to kwestia szacunku macierzy
>Tylko paznokcie będą malowały
>Ja też jestem malarz, dobrze żeby się na tym znały
>Nie wiem gdzie w kobietach przewaga
>Bo one wiedzą co to jest zwada
>Oczy sobie wyłupują
>To i na wojnie podokazują
>Słabo to Wodzu szczerzę widzę
>Ale niech będzie, nie że tu szydę
>Ale co jak za daleko pójdziemy
>I na kobietach się nadziejemy
>Nie bój się nic, wszystko obliczone
>I teraz będzie w czyn obrócone
>No dobrze, co dalej, jakie inwektywy
>A może jestem zbyt lękliwy
>Nie mądrz się tutaj, kieliszki rozstawiaj
>I pytań ciągle tak nie zadawaj
>Kolejna zmiana to czarna piechota
>Sami murzyni, taka hołota
>I Wódz, tak na poważnie o murzynach mówi?
>I skąd ich weźmiemy, to sentyment długi
>Obiecamy im zielone karty
>Po wojnie, w Stanach, takie nasze żarty
>Jak skończą walczyć, do Stanów wyślemy
>I niech biegają, trochę kaszlniemy

>Ale moim zdaniem to się nadają
>Do walki w nocy, tak nie przestają
>Bo czarnego przecież w nocy nie widać
>Wszystko się zlewa, w dalszych przewidach
>Murzyni będą więc nie do trafienia
>I mamy, wszystkie nasze przyłożenia
>Aż mi się słabo zrobiło od tego
>Trzeba wyłapać murzyna każdego
>Powiedz Rommlowi, niech trochę przywiezie
>Będą lepsi, niż nasi tancerze
>A właśnie, co do tańca, potrzebna muzyka
>Na placu boju, froncie, taka kanonika
>Potrzeba coś bardzo skoczego
>tylko nie żeby coś zbyt murzyńskiego
>Może być hiszpańskie flamenco
>Albo inne, żeby ruszyć ręką
>No to grajki, z Meksyku przywieziemy
>Na gitarach polecą, takie tu weźmiemy
>I Wódz chce tu Meksykanów?
>No takich wąsatych, dorodnych panów
>Żeby grali jak Pan Bóg przykazał
>Jestem wodzem, to wódz rozkazał!
>Dobra, załatwię Meksykanów
>Ale nie będzie tych tarabanów
>Muzyka meksykanów dla wojny lepsza
>I nie trzeba załatwiać halal wieprza
>A właśnie, co do wieprzowiny
>To mam dla Ciebie podwójne nowiny
>Wprowadzimy dietę eko
>I wegańską, zajdziemy daleko
>To teraz żołnierze będą jedli
>Warzywa, a nie że jacyś biedni
>Najlepiej niech trawę sami zrywają
>Trochę zerwą, i już się najadają
>I druga sprawa co do wieprza
>To chce ciapatych, co tak spieprza
>Jeden z drugim, będą nosili
>Bomby, nowiny, i od nich tyli
>Na wysadzaniu się przecież znają
>to teraz dla mnie, już prawie biegają
>No to islamy, myślę sobie
>Załatwią sprawę, i wróg w grobie
>Ale islamy nas raczej nie lubią
>Chyba że Niemkę jakąś poślubią

>Do rozrodu to mają kozy
>A nie Niemki, czy cygańskie powozy
>Niech ktoś zabierze te skowronki!
>Ale nie byle pierwsze ułomki
>Czy ten facet jest opóźniony?
>Co zabrał skowronki, jakiś naznaczony
>Bo teraz to bierzemy dotacje
>Za zatrudnianie niepełnosprawnych, takie akcje
>Więc chodzą mi tu opóźnieni
>Nową pracą naznaczeni
>Ale czy to nie na szkodę Rzeszy?
>Kto nas później z tego rozgrzeszy?
>Księży już kupiłem srogo
>Nie mogą sami nawet ruszyć nogą
>Wydałem co prawda na to fortunę
>Ale i trochę strachu, tak umiem
>Powiedziałem, że pedofilię rozgłoszę
>I teraz kupionych księży w sercu noszę
>To akurat może się przydać
>Choć ta pedofilia może się kiedyś wydać
>Mało dzieci się nam tu rodzi
>A Ci jeszcze, na miarę powodzi
>Ksiądz też ma swoje potrzeby
>Choć czasem są bliżej gleby
>Ale ja nie o tym chciałem
>Tylko o chińczykach, bo zapomniałem
>Chińskie dzieci dla księży przywiozłem
>I przez granice je długo wiozłem
>Wódz sam wybrał się na łowy?
>W Chinach wszystko za połowy
>Połowę wartości za nie zapłaciłem
>I usłyszałem „dziewczynki wam dorzuciłem”
>Więc teraz mamy naddatek
>Poza księżmi, będzie z czego płacić podatek
>I w fabrykach u nas popracują
>Dzieci się aż do tego gotują
>Jak im opowiadałem o cygańskich wozach
>Bojowych, a nie jak w Chinach obozach
>No nie wiem, czy to nie przesada
>Z tymi dziećmi, taka rosza
>A może od nas do Chin tak wrócą
>Bo się języka nie nauczą
>Księża nauczą ich języka miłości
>A w fabrykach, to język pości

>No w sumie, racja w Wodza rozumie
>Wódz to jest ten, co życie umie
>I kolejna właśnie sprawa
>Zamiast U-Botów, będzie zabawa
>Bo zamówiłem tu Eskimosów
>I to nie do podtrzymywania silosów
>Będą wrogie statki wypatrywać
>I swoimi ich tak nazywać
>A później sru, i wysadzenie
>Takie to misji mojej powodzenie
>Z Eskimosami nie zdarzy się krzywda
>Choć potocznie, to ta sama izba?
>Będą pływać tak po morzach?
>Ze swastykami, w cygańskich wozach?
>Cygańskie wozy gdzie indziej będą
>Na froncie, zakładników wezmą
>Nie nadążam, znów nowa zmiana
>Ciągłe kolejna, tak oblegana
>A może zostawić jak jest mój Wodzu
>Będzie jak na znajomym progu
>Nie ma możliwości, wszystko zmienione
>Ku chwale Rzeszy, tak poprawione
>I zmian, jeszcze parę będzie
>Musi być para, jak na stawie łabędzie
>Kolejna rzecz to greckie osły
>Co wiadomość będą niosły
>Taka ośla poczta kolego
>Już przyzwyczajaj się proszę do tego
>Mój Boże, gdzie to nas zaprowadzi
>A co? Pomysł Wodza Ci jakiś wadzi?
>Nie nie, wszystko mi się podoba
>Tylko średnia dzisiaj pogoda
>Przecież pod dachem tutaj jesteśmy
>A nie kontraktem, jak dalej weźmy
>No właśnie, bo kontrakt już podpisany
>Na holenderską trawę, tak dogadany
>Na tony tego nakupowałem
>Będzie zapas, tego mieć chciałem
>Dostaną trochę dzieci z Japonii
>Chyba z Chin,
>tak, monotonna
>Chodź, spróbujemy sobie po joinciku
>Będziemy mieli trochę zachwyty
>Faktycznie mocna jest ta trawa

>Będzie z tonami niezła zabawa
>to akurat Wódz dobrze wymyślił
>Lepiej tego bym sam sobie nie wyśnił
>Tyle trawy, i to za murzynów
>Dałem kilku, imię ich wymów
>Próbowałem, ale się nie udało
>Nie wiem jak się tak ich nazwać dało
>Ale mniejsza, kolejna przygoda
>Wybudujemy lunapark, na wschodnich rozchodach
>Na placu boju, chce Wódz lunapark stawiać?
>W każdej wsi, morale poprawiać
>Z lunaparku będą murzyni zadowoleni
>I cyganie, z urzędu ocleni
>Ale to olbrzymie koszta
>Zadłużymy się, póki co można
>Kiedyś długi będą normalnością
>Nauczymy tego świat, jedną ilością
>I wszystko na lunaparki wydamy
>Ale jaki w tym interes mamy?
>Już mówiłem, morale przednie
>I satysfakcję, opinie pochlebne
>Pieniądze weźmiemy na to od Żydów
>Z oddawaniem, nie będzie przygód
>Zresztą do czego się taki Żyd nadaje
>Tylko kasa, bo słabe zwyczaje
>Gibają się tylko i sobie słodzą
>A tak to lunaparki, i historię tworzą
>Kiedyś będą o tym czytali w podręcznikach
>Do historii, o lunaparków wynikach
>Jakie były uczęszczane
>Jakie brawa odbierane
>Jak się słodziło na nie drogo
>I jak moralom murzyńskim pomogą
>Nie wiem czy murzyni mają morale
>A ja wiem dobrze, tak doskonale
>Bo jak przed jaguarem uciekają
>To morale wysokie wciąż mają
>Jaguary to chyba nie w Afryce
>W Afryce mają za to poziomice
>A z innego trybu hindusów prosiłem
>I butter chicken, tak się skusiłem
>Ale oni śmiesznie mówią
>To będą szyfrantami, jedną stową
>Stu hindusów, i tak wystarczy

>Kody szyfrujące, ich język służalczy
>Z hindusami to akurat dobry temat
>Faktycznie gadają, jak inny schemat
>Sir Sir, i tikka masala
>Będzie wiadomość, poleci z dała
>I jeszcze bardzo ważne, kangury
>Są nam potrzebne, jak niebu chmury
>Będą rozbierać pola minowe
>Parę skoków i rozbrojenie gotowe
>A co na to obrońcy praw zwierząt?
>Pozwaj nas, będzie z tego szczebiot
>No tak, z nimi będzie trudno
>to łatwiej z dziećmi, ich nadzieją złudną
>Puścimy ich wolno, tak powiemy
>I na pole minowe, nie uśniemy
>Bo będą wystrzeliwać jak fajerwerki
>Kupię więcej u Chińczyków, tanio jak cukierki
>tak, dzieci to właściwa sprawa
>Przynajmniej będzie jakaś zabawa
>I obrońcy praw zwierząt się nie przyczepią
>Kangury to oni po torbach klepią
>No tak, i właśnie, transwestyci
>To bardzo ważne, tacy zaszydzi
>Musimy ich wszystkich wyłapać
>I Stalinowi na Rosję, wyswatać
>Niech w Rosji się tam zabawiają
>Niech AIDS Rosjanom tak tam rozdają
>Będzie z nich pożytek wielki
>Transwestyci, jak list ten z butelki
>To akurat mi się podoba
>Jest w tym sens, i jakaś ośłoda
>U nas tacy niepotrzebni
>A tam sława, i rosyjscy krewni
>To się będą rodziły pokraki
>I do pracy do nas, inwalidztwa znaki
>I kolejne dofinansowania
>Na inwalidów, już się transwestytów zagania
>Ale jak chłop z chłopem to się dziecko nie rodzi
>Cholera ich tam wie, co ich wyswobodzi
>No nie wiem, AIDS mają w zwyczaju
>to wystarczy, w tym Rosyjskim gaju
>No to dobrze, jeszcze po joinciku?
>Skuszę się, prawda w podręczniku
>Będziemy największymi rewolucjonistami

>Z szacunku do ludzi, takimi kolegami
>Nauczmy świat, jak dbać o człowieka
>O człowieka, na którego zajęcie czeka
>Dla każdego mamy coś stosownego
>W Wielkiej Rzeszy, uwierz kolego!
>Tak, mnie się to też bardzo podoba
>Taka multikulturowa tworzy się załoga
>I zamiast swastyk tęczę tak zrobimy
>I nowe mundury, różowe kupimy
>Hugo Boss niech zostanie, bo to znana marka
>Niech zmienią kolory, w wszystkich swoich parkach
>I nowe wybory, już przecież się zbliżają
>To jak w Stanach, ważne jak głosy zliczają
>Stany przecież uczą demokracji
>to mamy, w Wodzu jednej nacji
>tak w sumie, ale kampania się należy
>I przeciwnik, tak że ktoś uwierzy
>Że nie jest to wszystko z dawna ustawione
>Weźcie Żyda, będzie umówione
>tylko takiego co nie jest obrzezany
>Może być ze Stanów, takie moje plany
>Ale Wódz nie może z Amerykaninem konkurować
>to wybory w Rzeszy, trzeba uszanować
>Dobra, to weźcie grubą kobietę
>Stare baby będą miały podniętę
>Że mogą na babę sobie zagłosować
>A my liczymy, trzeba się szanować
>Każdy głos, na miarę zwycięstwa
>Znaczy przekrętu, z szacunku do męstwa
>Tak to się kręci, dobrze wyjdziemy
>Ważne że liczyć głosy umiemy
>A właśnie, przyszło pismo
>Żeby ograniczyć CO2, to wszystko
>Podpisane przez jakiego Rumuna
>Ale pisze jak pijana kuna
>Komu dwutlenek węgla szkodzi
>Musi się dymić, widać że się powodzi
>Jak się dymi, robota nie staje
>Tylko wrze, w obozach, mi się wydaje
>W jakich obozach? o fabrykach mówię!
>O obozach nic nie wiem, pływać tylko lubię
>W Auschwitz przecież basen zamontowali*
>A co się dymi, to pewnie coś do węgla dodali
>Dobra, o tym to z niesmakiem

>I przyszedł ten co jest wrakiem
>On tylko jest opóźniony
>Oba skowronki? Obiad przyrządzony?
>To już chyba lekka przesada
>Miały śpiewać, podwójna gromada
>A ja je teraz widzę na talerzu
>Takie cuda tylko na Pojezierzu
>Właśnie, Polacy, z nimi to jest dola
>Do obgadania, jak w tych ruskich dołach
>Ale z Polakami łatwo nie pójdzie
>Wiecznie pijani, na sucho im ujdzie
>Pijany nie może normalnie odpowiadać
>Chyba że będzie się specjalnie skradać
>Ale nie powiedziałem po co nam oni
>Bo wymyśliłem, życie na dłoni
>Że będą czołgi wrogom kraść
>I na naszą stronę, jak na nogi maść
>Kraść to nawet po pijaku mogą
>W zasadzie wódką to sobie pomogą
>Tylko trzeba dobrze zapłacić
>Pijany Polak się lubi wzbogacić
>I to w sumie ciekawy pomysł
>Kradzione czołgi, nie w stronę toni
>Tak, jedzmy te skowronki
>Bo wyziębną jak granatu spłonki
>Powiem Wodzowi, że całkiem smakuje
>Jak kurczak, doznania mi porządkuje
>Tylko mięsa trochę mało
>Na dwa kęsa, się dostało
>Jest jeszcze coś do obgadania
>Smak skowronka, znaczy doznania
>No to mówię, że się darzy
>Całkiem smaczny, się przydarzy
>A nie będę po nim opóźniony?
>Jak ten kucharz odnaleziony?
>Nie, ale ostatnia sprawa
>Degraduję Cię Geobbels taka zabawa
>Mój owczarek zajmie Twoje miejsce
>I wywącha problem, tak nie straszne przejście
>Ale dlaczego? Skowronka zjadłem
>I koło wodza, znowu usiadłem
>Tak, ale oleju za mało masz w głowie
>I strzelam sobie w łeb, drodzy panowie!

Historia na faktach (niedokonanych)

* W KL Auschwitz wybudowano duży basen przystosowany do zawodów i treningów. Basen posiadał nawet betonowe stanowiska do skoków/startów. Korzystali z niego Niemcy i „funkcyjni”. Można oglądać go po dziś dzień w muzeum Auschwitz. Przez niektórych błędnie nazywany jest zbiornikiem przeciwpożarowym. Oficjalnie, zabezpieczał wodę. Ale powstał jako basen, i w tym celu był używany.

//Na plakacie sztuki powinien być Hitler palący jointa



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Fryszaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 13. *Wiersz ze wstępu.* Marcin z Fryszaka, Stanowienie.

Obraz końcowy: Marcin z Fryszaka, [i](#).



Marcin z Fryszaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com